

Niniejszy Raciborskie.

Wydawca: J. K. Mackowski
Racibórz
(Ratibor).

Cwierćrocznicie: 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Mackowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Nowa ordynacja dla gmin wiejskich.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli gmina uchwała, że wszyscy ci, których dochód roczny nie wynosi 900 mr. mają być uwolnieni od podatków gminnych, w takim razie uchwała ta dotyczy także tych posiadaczy gruntu, czyli osiadłych, którzy nie mają 900 mr. dochodu. Ci jednakże przez to prawa głosowania nie stracą, lecz przeciwtem we wszystkich sprawach gminnych głosować będą. Uchwała odnośnie musi być potwierdzona przez wydział powiatowy czyli tak sw. Kreisausschus.

Zebranie gminne rozstrzyga we wszystkich sprawach gminnych, z wyjątkiem tych, których załatwienie powierza prawo wojtowi. Wykonanie uchwały zebrania jest rzeczą wójta. Jeżeli jeden z członków gminy sprzeczą się lub procesuje w jakiekolwiek badz sprawie z całego gminy, w takim razie członek ten w obradach nad prawami i obowiązkami gminy uznać brąć nie może. Obowiązkiem zgromadzenia gminnego jest czuwanie nad zarządem majątku gminy, oraz nad tem, w jaki sposób majątek ten bywa użytkowany. Uchwała zgromadzenia gminnego wymaga większości głosów; jeżeli głosy są podzielone równo, natencja rozstrzyga głos wójta.

Obrady zgromadzenia gminnego odbywać się mają publicznie, to jest, że wolno się członkom gminy, nie zaśiadającym w zgromadzeniu, obradom tym przysłuchiwać. Wykluczeni są atolci, którzy prawa głosowania w ogóle nie posiadają, dalej małe dzieci, kobiety i obcy. Tym przysłuchiwać się nie wolno. Ale nawet tych, którzy posiadają prawo przysłuchiwanie się obradom, wolno zmusić do opuszczenia lokalu, jeżeli zgromadzenie uchwalito, że obrady toczyć się mają potajemnie, poufnie. Zresztą wolno wydalić z lokalu obrad każdego, kto w jaki kolwiek badz sposób przeszkadza obradom.

Reprezentacya czyli rada gminna.
(Gemeindevertretung).

Gminy, w których dotychczas już wybierano osobną reprezentacyją czyli radę gminną, wybrać mają w pierwszych dniach kwietnia r. r. radę nową, stosownie do przepisów nowego prawa. To samo nastąpić ma w tych gminach w których lista członków gminy wykaże więcej niż 40 uprawnionych do głosowania, ponieważ zbyt liczne zgromadzenie gminne bieg obrad by utrudniało.

Do nowej reprezentacyji gminnej wejść mają bez wyszyskiego dotychczasowi wojtowi i ląwnikowi (Schoeffen).

Radnych czyli zastępców gminy wybierać się będzie na lat sześć. Liczba ich wynosić musi conajmniej dziesięć, tak, aby wójcie i ląwnicy stanowili w radzie gminnej część trzecią. Jednakże na mocy statutów czyli ustaw gminnych, potwierdzonych przez wydział powiatowy, wolno powiększyć tak liczbę ląwników (Schoeffen), jak i liczbę członków rady gminnej.

Wybór radnych gminy odbędzie się w sposób, w jaki odbywa się wybór posłów do sejmu pruskiego, to jest na mocy systemu trzyklasowego. W tym celu muszą wojtowie podzielić wszystkich zapisanych na liście członków gminy na trzy klasy, stosownie do płaczonego przez nich podatku.

Jeżeli jako posiadłość gruntyowa należy do kilku właściciel, w takim razie właściciele ci powinni się między sobą zgodnie porozumieć, kto z nich ma wykonywać prawa członka gminy. Gdzie co do tego dobrowolne porozumienie nie nastąpi, otrzyma prawa członka gminy ten, który posiada największy udział własności rzeczonego gruntu; przy równych udziałach rozstrzyga los, który wyciągnie wójcie, jako przełożony gminy.

Lista wyborców gminy, podzielonych na trzy klasy, ma tak samo, jak lista członków gminy, być wyłożona w miejscu publicznem do dnia 30 stycznia r. r., aby każdy mógł się przekonać czy dobrze został zapisany. Naszaczenie wyborów na dzień 1 kwietnia oraz dokładne oszacowanie lokalu i godziny rozpoczęcia i zakończenia aktu wyborczego nastąpić powinno najpóźniej dnia 20 marca. Komisja wyborcza, (Wahlvorstand), składać się

ma z wójta, oraz wyznaczonego przez niego zastępcy, dalej z dwoma wybranymi przez wyborców ląwników. Wybór odbędzie się zarówno jawnie i ustnicie; najpierw wybierać będzie klasa trzecia, potem druga, a w końcu dopiero pierwsza.

I w radzie, czyli reprezentacyji gminnej mają posiedzieć, czyli osiądli, posiadać dwie trzecie wszystkich głosów. Jeżeli tedy rada taka składa się z 12 członków, to jest z wójta, dwóch ląwników i dziewięciu radnych wybieranych, w takim razie najmniej 8 członków rady musi być wybranych z pomiędzy posiadaczy, czyli osiadłych. Reszta, czyli 4 członkowie nie potrzebuje posiadać własności gruntuowej. Jednego z nich wybierze klasa trzecia, dwóch klasa druga, a jednego klasa pierwsza. Obok tego wybierze klasa trzecia, 2, klasa druga, jednego, a klasa pierwsza dwóch z pomiędzy osiadłych członków gminy, a więc razem pięciu. Rada gminna składać się tedy będzie z 4 nieosiadłych, z 5 osiadłych, oraz z wójta i 2 ląwników, także osiadłych, a więc razem z 12 członków. Jeżeli wójcie lub który z ląwników własności gruntuowej nie posiada, zatem sam należy do osiadłych, w takim razie wybiera gmina do rady gminnej tylko 3 radnych nieosiadłych, ponieważ w radzie gminnej, składającej się z 12 członków nie może zasiadać więcej jak 4 nieosiadłych. To samo odnosi się do rad gminnych liczących więcej niż 12 członków. I tam nieosiadłych zasiadać może conajwyżej część trzecia.

Przedmiotem zajdzie przypadek taki, że przez pomyłkę lub z jakiegokolwiek innego powodu w tej lub owej klasie wybrano więcej nieosiadłych, niż przepisuje prawo, skasuje się czyli unieważni wybór tego, który najmniej głosów otrzymał. Przy równy ilości głosów rozstrzyga los. Przy powtórnym wyborze ważne są tylko głosy, oddane na członka osiadłego.

Wybór radnego jest wtedy ważny, jeżeli wybrany otrzymał większość głosów wszystkich oddanych głosów. Jeżeli głosy się podzieliły na kilku kandydatów, jeżeli i żaden z nich nie ma większości głosów, w takim razie nastąpić muszą wybory ścisłe. Przy tych wybiorach wolno już tylko na tych głos oddawać, którzy przy pierwszych wyborach otrzymali największą ilość głosów a których zarząd gminy osobno wymieni. Przy tych ścisłych wybiorach nie potrzeba większości głosów. Wybranym będzie ten, kto z przed kandydatów otrzymał największą ilość głosów. Przy równym podziale głosów rozstrzyga los. Drugie te wybory nazywane są być muszą przez komisję wyborczą zaraz po ogłoszeniu rezultatu pierwszych wyborów, lub najpóźniej w ciągu tygodnia. Gdy który z radnych wybrany został równoczesnie w dwóch klasach, to wolno mu oświadczyć, do której klasie należy.

Jeśli do jednej klasy należy więcej niż 500 wyborców, w takim razie można utworzyć kilka okręgów wyborczych. Oznaczenie tych okręgów, oraz liczby wybieranych w nich radnych jest rzeczą wójta. Późniejsze zmiany muszą być potwierdzone przez wydział powiatowy.

Zaflenia przeciwko ważności wyborów należy przedłożyć wójciowi. Jeżeli tenże je odrzuci, trzeba się odwołać do wydziału powiatowego.

Po wybraniu członków rady gminnej, zwolnia się wójcie w ten sam sposób, jak zgromadzenie gminne, na pierwsze posiedzenie, na którym przed podaniem ręki odbiera od nich przyczepienie, że zawsze godnie i sumiennie obowiązki swoje wypełniać będą.

Potem nastąpią obrady co do sprawy podatkowej. Jeżeli rada uchwała, że wszyscy mniej zamożni (mniej 900 mr.), podatków gminnych płacić nie mają, należy się wówczas postarać o zatwierdzenie tej uchwały ze strony wydziału powiatowego. Gdy to nastąpi, skreślić należy wszystkich uwolnionych od podatku z listy wyborców, a w miejscu wybranych już przez nich zastępców, czyli radnych, wybrać nowych, stosownie do zmniejszonej liczby wyborców. Gdzie potrzeba wybrać na nowo tylko jednego radnego, tam wybiera go klasa trzecia, gdzie potrzeba dwóch, tam wybiera trzecią i drugą, a gdzie trzech, tam wszystkie klasy po jednemu wybiera.

Wybory uzupełniające, w miejsce członków, którzy wystąpili itd. odbywać się będą co dwa lata.

W przyszłym artykule pomówimy o podatkach gminnych.

Co tam słychać w Świecie.

Smutne dziś nowina dziergamy się z Czytelnikami: Otóż na nieszczęsną infencję zachorował teraz także Ojciec sw. Choroba, jak stwierdził lekarz przyboczny Ojca sw., nie przybrał wprawdzie gromiejszych rozmać i na razie żadne niebezpieczeństwo nie grozi, ale mimo to, już ze względu na sedziszy wiek Ojca sw., opanować się można złych następstw. Wiadomo bowiem, że infencja osłabia ciało i pociąga za sobą różne inne choroby. Mówimy się tedy wszyscy, aby Pan Bóg Namiestnikowi Swemu jak najrychiej zdrowie wrócić, raczył i by jak najdłużej jeszcze zachował go przy życiu, dla dobra Kościoła i ludzkości.

Gorzej powodzi się innym dostojnikom, a mianowicie kardynałowi Melchierowi. Kardynał ten upadł w dniu Trzech Króli po przemowie, jaką w dniu tym wygłosił, tak niezczęśliwie na ziemię, że wskutek tego zapadł ciężko na zdrowiu. Mianowicie trapi go tak silny bóle głowy, że dostojny chory traci co chwilę przytomność. Na własne życzenie opatrzoną go Sakramentami sw. Dzisiaj podobno mu już lepiej, ale bezpieczeństwo jeszcze nie minęło. Także na infencję zachorował generał zakonu OO. Jezuitów ks. Andrade. Mało podobno jest nadzieję, aby odzyskał zdrowie.

Wielki skandal stał się we Wtorek w sejmie francuskim. Postawił się побój! Kilku z nich, należących dawniej do stronnictwa Boulangera, a mianowicie Lessenne i Laur, zaczepili ostro ministra spraw wewnętrznych Constanse. Tenże, dotknity do żywego zarzutami Laur, przyskoczył do niego i uderzył go silnie w twarz. Powstał zgiełk nie do opisania, a wśród zamieszania tego jeszcze kilku innych posłów tego się poczubilo. Wreszcie udało się marszałkowi zamknąć posiedzenie i zapobiec dalszym skandalom. Będzie z tego kilka pojedynków i wiele wrzawy po gazetach. Czy minister, który tak „namacalnie” umie bronić swego honoru, będzie musiał ustąpić nie wiadomo. Dotychczas się na to nie zanosi, gdyż ma wielkie stronnictwo za sobą. A trzeba wiedzieć, że tak on jak i pobity przez niego Laur są liberalami czystej wody i masonami. Pięknie się spisali, nie ma co mówić.

Rząd rosyjski ma bezistanne kłopoty z nihilistami. Donosiłyśmy już, że nihilisci skradli z kasy rządowej w Włodzostoku 350 tysięcy rubli. Otóż z tych pieniędzy znalezione zostały 256 tysięcy w mieszkaniu niejakiego Poliakowa, nihilisty, zasłanego tamotą za różne spiski. Pieniądze ukryte były w naczyniu blaszanem od petroleju, których to naczynie w mieszkaniu była ogromna kupa. Zdaje się, że chciiano z nich bombę fabrykować. Co się stało z resztą skradzionych pieniędzy, dotychczas nie wiadomo. I z innych stron państwa donoszą, że nihilisci wszędzie się ruszają. Być może, że znów zamierzają wykonać zamach jakiś.

Pomiędzy Serbią a Bułgarią powstał teraz zatarg o to, że rząd serbski dawał w kraju przytulki ludziom, którzy przekupieni przez Rosję, wykonywali z tamtą rózną zamachy na rząd bułgarski. Prawie wszystkie mocarstwa, z wyjątkiem Rosji i Francji, ujęły się w tym wypadku za Bułgarię, wezwaly rząd serbski, aby przestał opiekować się rosyjskimi szpiegami i zdrajami, bo może to zle bardzo dla Serbii pociągnąć za sobą skutki. Wojny z tego zatargu nie będzie, ale wynika z niego dowodnie, że mimo pozornego spokoju ciągle się ludzie wadzą, że jedno państwo czyni jeno na zgnębę drugiego, i że wskutek tego o trwałym i stałym pokoju mówić nie może.

W Persyl położenie chrześcijan staje się z każdym dniem goręce i niebezpieczniejsze. Zanosi się na poważne mordy i zaburzenia. Krajowcy są obrzani do najwyższej stopni na Anglików o to, że mogli na cesarza czuli strach, it oddali im monopol, co wyłączne prawo handlu tabakiem, którego Persowie dawno wielkie ciągnęły zyski. Oburzenie i rozruchy wzmagają się, i krajowcy mają nienawiść niestety przeciwko samym Anglikom, ale przeciw wszystkim Europejczykom mieszkającym w Persyl. W miastach Kaswinie i Kamonie abili i sponiewierali mieszkańców gubernatorów mówiąc, że ci stawali w obronie Europejczyków. W Teheranie porozumiano się pomiędzy ludnością i poprzepisano na rogach ulic odeawy, wedle których każdy Pers, któryby w jakikolwiek interesie wchodził bądź z Anglikiem, bądź z każdym innym Europejczykiem, śmierć ukarany zostanie. Piszą nawet, że odkryto w Teheranie wielki spisek, który miał na celu zrzuconie wielkiego węzra z urzędu. Rząd podobno jest za słaby, aby mógł przydusić ruch rewolucyjny, który przybiera z każdym dniem coraz groźniejsze formy.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Podczas przyjmowania prezydentów tak izby panów jak i sejmu pruskiego, roznawał cesarz Wilhelm, jak donosi gazeta "Germania", z nimi o nowem prawie o szkołach ludowych. Cesarsz miał powiedzieć do prezydentów, że niektóre koła są niezdolone z nowego prawa, i że zachodzą wątpliwości, czy prawo te wyjdzie na korzyść rządu. Cesarsz wyraził nadzieję, że wątpliwości te ustana niezadługo, ponieważ prawo to może wyjść tylko na korzyść wszystkich, przez to, że wzmocni wpływ religii w wykładowaniu młodzieży.

W parlamencie niemieckim rozprawiano w poniedziałek o dochodach wydatkach cesarstwa, a mianowicie o etacie pocztu. Podejście a Centrum Bachem i Lingens fadali, aby urzędników nie prześladowano, aby amieszczone zwiazane prace niedzielną i dano wszystkim urzędnikom ponajmniej 52 dni w roku wolne, z tych 17 niedziel. Dotychczas bowiem wiele urzędników ani do kościoła uczeszczać nie może. Inni znów postulują skarżyc się na to, że zwiazane wiejscy listonosze mają za wiele obwody, że niecały 45 kilometrów dziennie obchodzić muszą. Sekretarz stanu dla poczty i telegrafów, dr. Stefan odpowiedział, że skargi te są niemożliwe, ponieważ ani jeden z listonoszów nie ma dziennej dłuższej drogi, jak 30 km. Co się zaszczyty niedzieli wolnych, to urzędy pocztowe starają się, o ile możliwe, zadaniem odnożnym zadość użyniąć. Na tem zakonczone obrady. Prawnego nic pan Stefan nie przyniósł. Następnie i w średzie obradowano nad różnymi wnioskami, które przedstawiono komisjom. Był między nimi także wniosek dotyczący ścisłego zachowania tajemnicy wyborów. Ciekawa rzecz, co z wnioskiem tym zrobia w komisji.

Dzienniki berlińskie piszą, że niebawem zostanie obostrożne prawo na agentów zagranicznych, którzy werbuja lud i wysyłają go w kraje zamorskie. Ajanci tacy będą musieli według nowego prawa złożyć pewną kaucję, a nadto muszą podać na policyjny, kogo chcą wywieźć za morze.

Dług państwa pruskiego wynosił obeenie przeszło 6 miliardów, czyli 8 tysięcy milionów marek. Ponieważ Prusy liczą dzisiaj 30 milionów mieszkańców, przeto na każdą głowę, nie wyjmując niewiast i dzieci, przypada po 200 mr.! Ładna sumka nieprawda? Na samego procenta potrzeba będzie w roku przeszły 232 milionów.

W czterechsetletnią rocznicę odkrycia Ameryki.

(Ciąg dalszy.)

Gdyby Kolumb opłynął byłą ziemię dokola, zobaczyłby, że jest cztery razy większa od Europy; — dalej, że za nią leży drugi ocean, jeszcze większy od tego, który przepływał. Ten drugi ocean poznali ludzie w kilkanaście lat później i nazwali go wielkim. Dopiero za owym Wielkim oceanem był ten kraj, do którego Kolumb chciał znaleźć morską drogę, to jest Indię azjatyckie, czyli wschodnie.

Kolumb o tem wszystkim nie wiedział. Ale nadal był tymczasem, że odkrył nową, ogólną ziemię. Zgromadził też północ, po śmierci Kolumba nazwaną Ameryką, od nazwiska męża, który ją pierwszy opisał, ta zaś część lądu Ameryki, która zwiedził Kolumb, po dziś dzień na jego pamiątkę nazywa się Kolumbią.

Spory kawały czasu przebył Kolumb w Ameryce. Z dnia na dzień odkładał powrót do Izabeli, bo miał na co patrzeć. Codziennie napotykał w lasach nową osobliwość. Rosły tam naprawdę bardzo wysokie drzewa kokosowe. Drzewa te rodzą smaczne orzechy — kokosy. Ale dostarczyć się do tych orzechów trudno, bo pierw jest bardzo wysoki i gładki. Dopiero na samym wierzchołku pod gałęziami wiązały kokosy. Ale Indianie znaleźli na to sposób. Na kokosowych drzewach lubią przesiąwać małpy. Indianie zbierają kamienie i ciskają nimi w małpy. Małpy się skosztują i rzucają na ludzi kokosowymi orzechami. Kokosy są tak duże, jak głowy ludzkie, i skorupę mają twardą, a w środku ziarno i wyborny gatunek soku.

Wreszcie Kolumb postanowił wracać na wyspę. Czas

nowy w marek. W roku przeszły zaciągnięto pożyczkę w sumie 250 milionów, w roku bieżącym chce rząd zaciągnąć nową w sumie 100 milionów marek. Jeżeli tak dalej pójdzie, to całe dochody państwe lewicie na procenta starej.

Sejm austriacki i włoski przyjęły traktaty handlowe z Niemcami znaczącą większością głosów.

Parlamentowi niemieckiemu przedłożono teraz nowe prawo przeciwko pijanistwu. Prawo to nie różni się wiele od przeszłorocznego i nakłada znów ciężkie obowiązki na karzmarzy i szynkarzy. Otóż pozwalały inne przepisy nie wolno im dawać wódki na borg, lecz tylko za gotówkę. Dług taki nie może być wyskarzony. Dalej nie wolno wódki sprzedawać małolatniom niżej lat 16.

Tych, którzy się upiją i o własnej siле do domu wrócić nie mogą, mają szynkarzy odwieść lub odprowadzić do domu lub na inne bezpieczne miejsce. Pijacy nieoprawni zostaną umułetnieni i umieszczeni w osobnych zakładach. Kto po pijanemu wywoła publiczne zgorszenie, karzmarz będzie kara pieniężna aż do 60 marek lub aresztem aż do dni 14. Kto po pijanemu sprawował bieżąc czynności, które wymagają wielkiej uwagi, a które zle i niedbalie wykonano narazić nogą na szwank zdrowie i życie innych, karzmarz będzie kara grzywnami aż do 100 marek, albo więzieniem aż do 4 tygodni. Karzmarze, jeśli się do przepisów nie zastosują, podlegać będą również znacznym karom. O prawie tem pomówiono jeszcze obszernej w jednym z przyszłych numerów.

Minister sprawiedliwości wydał nowe rozporządzenie zasługujące na uwagę. Wedle rozporządzenia tego winien prokurator domagać ks. proboszczowi lub pastoriowi ewangelickiemu o tem, jeśli dziecko jakie w ich parafii w wieku od 12—16 lat zostało sądownie oskarżone o jakieś przewinienie. Następnie jest prokurator zobowiązany donieść władz duchownej o wyroku, jaki zapadł na oskarżone dziecko.

W Brukseli w Belgii schwytano i uwięziono kilkunastu anarchistów, którzy z fabryki, w której się wyrażały dynamit, skradli kilkadesiąt funtów dynamitu i obcieli nim wysadzić w powietrze wszystkie budynki publiczne.

W Tyflisie w Armenii zahamował się most na rzece, przez który przekształcały procesja z katedry ormiańskiej. Przez most przekształcały kilka tysięcy ludu. Wielka liczba osób została zaduszona, setki ludzi odniosły ciężkie i niebezpieczne rany a wiele utonęło w rzece. Dotąd nie wiadomo jeszcze, ilu ludzi straciło życie.

Konsekracja ks. Arcybiskupa

Stablewskiego.

Najprawd. ks. Arcybiskup Stablewski otrzymał już święcenia biskupie i zasiadł na stolicy św. Wojciecha. Z całego serca wołamy: "Niech żyje i panuje jak najdłużej dla dobra Kościoła, dyeczy swojej i całego narodu polskiego, który widzi w nim swego Prymusa, czyli pierwszego między Biskupami."

Konsekracja ks. Arcybiskupa odbyła się z wielką uroczystością w Gnieźnie, w prastarym tunie tamtejszym, w przeszłej niedzieli. Dokonał aktu tego książę Biskup wrocławski ks. dr. Kopp w asystencji Biskupów Sufraganiców ks. Likowskiego i ks. Andrzejewicza. Był tam także ks. Biskup chełmiński Redner. Księży przybyło przezeń sto i pięćdziesiąt. Miano przybrało się w szatę odświętową i nie było prawie domu, któryby nie był pięknie przygotowany. Na dworcu powitali nowego Państwa deputacyce szlachty, mieszkańców i włóscian pol-

fuz był, bo zbliżała się zima. W tej części Ameryki zima podobna jest do naszej jesieni, niema tam wcale zimę, ale dzień i noc prawie leje deszcz. Po kilku tygodniach takiej ulewy niebo się wypogadza i następuje lato.

Kolumb chciał jeszcze przed deszczami stanąć w Izabeli. Stary już był i zaczynał słabnąć. Po tylu trudach należało mu się dobry wypoczynek. W tej nadziei wracał do domu; ale żli ludzie przygotowali mu nie wypoczynek, tylko zgryzoty i niepokoje.

W Izabeli, jak zwykle podczas nieobecności Kolumba, Hiszpanie kłóciły się ze sobą i z Indianami. Ludzi było coraz więcej, a z nimi coraz więcej kłopotu. Kolumb dał sobie może radę ze wszystkim, ale mu przeszkodził Fonseka.

Człowiek ten, jak wiemy, był zły na Kolumba i pojechał skarżyc się na niego przed królem. Królowa Izabela nie chciała wierzyć temu, co mówił o Kolumbie Fonseka, ale król był łatwo przekonany i zaczął się na Kolumba gniewać. Fonseka był chytry i wiedział, co mówić królowi.

— Kolumb oszujuje ciebie — mówił. — Tobie przysiąłeś tylko trochę złota, resztę zostawiasz sobie. Z ludźmi tle się obchodzi i wszystkich krawędzi.

Król wysłuchał oskarżenia Fonseki, postał do Ameryki swego urzędnika, żeby sprawdził, co Kolumb robi. Urzędnik ten, przyjechawszy do Izabeli, nie pytał nawet o Kolumba, lecz od razu zaczął trzymać stronę jego nieprzyjaciela. Wszyscy niepomie, których Kolumb za cośkolwiek ukarał, przychodzili do urzędnika i skarzyli mu. Nie dzisiaj wieczny wróciwszy do Hiszpanii, nagadał królowi na Kolumba jeszcze więcej, niż Fonseka.

Ale tym razem Kolumb potrafił się obronić. Na jego szczęście jeden Hiszpan odkrył w górach kopalnię z lotu ptaka. Zebrawszy tedy wielkie bogactwo, Kolumb wsiadł

skich dalej deputacyce katolików niemieckich. Zameldował się Arcybiskup w szczerkowej karcie, poprzedzona przez kilkudziesiąt włóscian polskich w pięknych strojach na koniach, do katedry. Po konsekracji był obiad, na którym był także naczelnik prezydencji prowincji poznańskiej. Ma się rozumieć, że deputacyce polscy przemawiali tylko po polsku, że ksiądz Arcybiskup tylko po polsku odpowiadał, a nawet toast swój na cześć Cesarsa wygłosił po polsku po polu po niemiecku. A zatem z obecnymi dostojnikami niemieckimi uszy od tego nie popekły, przeciwnie sz do końca panowało u- sposobienie zgadne i mader podniósł.

W środę odbył Arcybiskup uroczysty wjazd do Poznania. Wjazd ten sprawiał wrażenie podniosie. Oddał należny władzom sprawiedliwość, że w ile mogły przyczynić się do uświetnienia uroczystości. Szkoły zwolnione na ten czas uczniów katolickich, a komenda wojskowa żołnierzy. I znów poprzedzał powóz Arcybiskupa oddziałów włóscian polskich na dziedzich koniach, waszyńscy przybrani jednakowo, niby wojsko, w ciemno niebieskie czamary z barankami biastem i w takie czapki. Tłumy publiczności zaledwie ulice, a okrytki, Niech żyje! wzbijały się gromko pod niebiescy i świadczyły wyraźnie, że mimo stułetniej germanizacji, Poznań pozostał miastem przeważnie polskim.

Za powozem ks. Arcypasterza ciągnął się długi szereg kołas i powozów panów polskich. Wszystko zdało się do pałacu Arcybiskupiego, gdzie po uroczystości kościelnej odbył się obiad. Do obiadu tego zasiadło sto kilkudziesiąt osób. Byli tam naczelnik prezydencji poznańskiej, był komenderujący generał V korpusu poznańskiego, było mnóstwo innych wysokich urzędników, dalej ks. Biskup Kopp, poseł nasz pan major Szmula, poseł dr. Posch, który zawiósł tyczenia od stronnictwa centrum, dalej mnóstwo panów, mieszkańców oraz tutejszych chłopów polskich. Toast na cześć nowego Arcybiskupa wygłosił po niemiecku komenderujący generał. Ks. Arcypasterz wzniósł toast na cześć Ojca św. i Cesarsa, za czął po niemiecku, lecz wiersz z rymem o mowie polskiej wygłosił. Inne już toasty wypowiadano tylko po polsku. Nie jeden też z panów niemieckich poszedł tam dopiero, jak piękna jest mowa polska, gdy kto dobrze ją wie.

Oby ta ucta, i cała ta uroczystość, przy której po raz pierwszy od wielu lat rozbrymowała się mowa polska, jako zupełnie równouprawniona z niemiecką, była zapowiedzią lepszej przyszłości dla ludu polskiego. Jakże tam wstępować się musiał nieboratku ks. Bismarck, gdy wieść o tem doszła uszu jego. Ato! wiekowy pan Bóg, niż pan Bismarck.

Te większą swobodę zawdzięczały Poznańczyce sprawiedliwości cesarza Wilhelma, ale niemniej wytrwałość, z jaką bronili nigdy nieprzedawnionych praw swoich. Może też wreszcie i dla nas lepszy wiatr zawięże.

Aby okazać, jak wzrosło zapatrzenie się nowego Arcypasterza gnieźnieńsko-poznańskiego na różnicę narodowości między dycecyzanami, przytoczymy tu ustęp z ogłoszonego co dopiero listu pasterskiego. Ustęp ten brzmi jak następuje:

"Nie mała trudność stanowi dla pasterskiej Naszej pracy w pośród owieczek naszych różnice ich narodowości. Może też wreszcie i dla nas lepszy wiatr zawięże. Gdy atoli sobie przypomnimy, że Chrystus Pan wszystkich ludzi ukochał, nie jeden wyłącznie naród, że On jest osią całej ludzkości; gdy za Jego przykładem uświadimy się w tej miłości, która nie zna ani wolnych ani niewolników, ani Sojtów ani Greków, ale ludzi w Jezusie Chrystusie Panu naszemu", (fr. Chose III, 11;

na okręt i popłynął do Hiszpanii. Król przyjął go z początku zle, ale Kolumb opowiadał mu leżenzo, jak było, i jakosz zniechęcał nieszczeście. Dużo mu w tem pomogła królowa Izabela, a jeszcze więcej złoto. Król złotu przyjął, a Kolumbowi pozwolił odjechać napołwrot.

Kolumb wracał już nie ta sama droga, ale zboyczył nieco na południe. W tym samym, mniejszym czasie, inny podróżnik, Wasko de Gama, odkrył był drogę morską do Indii, odkrywając dokola Afryki. Oto Kolumb chciał zobaczyć, który z nich płynął Wasko de Gama. Do Indii nie dojechał, ale znowu zwiedził kraj światu. Widział więc znów rozmaitą narodą i doznał różnych przygód. Ale koreilo go wrócić do Izabeli, gdzie nie wszystko zostało w porządku.

Brat jego, Bartłomiej, sprawował się na wyspie dobre. Niem Kolumb powrócił z podróży, Bartłomiej wybudował na wyspie Haiti nowe miasto i nazwał je Santo Domingo. W Izabeli już było ludziom za ciasno; a krewni Bartłomieja nie mogli w żaden sposób dojść do zgody z drugim naczelnikiem Roldanem. Ten Roldan, podobnie jak Fonseka, wchodził i chciał rządzić na własną rękę, nie słuchając Bartłomieja. Miał więc Kolumb nowy kłopot, przyjechawszy z Hiszpanii. Mużał Roldana uspokoił i ukarał tych, co nabrali.

Czas jakiś było spokojne. Kolumb objeżdzał miasta i zamierał nawet budować jeszcze jedno. Z Indiami wojny nie było i zdawało się, że już teraz nikt nie będzie brodził. Zaledwie jednak ucichł Fonseka, już znalezli się nowi oszczercy. Gorące to, ktoś jeździł do króla i znów oskarżał Kolumba. Roldan, którego Kolumb skusili do posłuszeństwa, pojechał także i bodał, że najwięcej szkodził Kolumbowi.

Król po raz drugi wysłał do Izabeli urzędnika. Nie szczęście spadło na Kolumba jak grom. Niczego się nie spodziewał, kiedy raptem zjawił się przed nim urzędnik

Rom. X, 12) w Bogu ukochanych i dla Boga, wtedy się serce nasze rozmazy, nikogo wykluczać nie będzie, święte i drogie ucznia miłości do swojej narodowej i oczyszczającej nienawiści jako poganskich naleciałości. Tylko przez wspólną dla Jezusa miłość łatwo będzie przezwyciężyć trudności obustronne, z tego położenia wynikające. "Gdy Jezus Chrystus nas tak umiłował, jedni drugich winniśmy miłość." (I. Joan. IV, 11.) Ułatwia ten pasterski Nasz obowiązek prowadzenia wszystkich dusz do Jezusa ci wszyscy ukochani rodzacy Nasi, którzy nie będą zapominali, że nie ich tylko duchowe interesu mieć muszę na oku i w sercu, że nie dla jednej wyłącznie narodowości jestem pastorem, i gdy w roztropności chrześcijańskiej strzędz się będą powód i porór, aby sprawiedliwemu przywiązaniu Naszemu do świętej ojców spuścizny, do ukochanej mowy naszej oczystej, do drogich i świętych wspomnień naszych dżdżowych nie można podsuwać intencji i zamiarów wręcz przeciwnych obowiązkom, jakie wiara nasza względem władz świeckiej i państwa, do którego należymy, nam nakłada.

Niemieccy zaś katolicy, pasterskiej Naszej pieczę powierzeni, sercu Naszemu spokojnie zaufać mogą, że niczego nie zaniebdamy, co dla zbowienia ich dusz jest modliwem i potrzebne; albowiem wiem, że za każdą, z mei winy straconą duszę, przed Bogiem odpowiadając bude. Chrystus Pan silniejszym nad wszystkie, dzielące nas różnice, weałem naszym. W Niem zjednoczeni okażemy wszyscy przed Bogiem i ludami, że nie słowem, ale i życiem wyznawcami jesteśmy tej wiary katolickiej, która wszystkie egzarchie narody.

Jakże piękny przykład dla innych Biskupów, którzy w podobnych sytuacjach.

W sprawie petycji.

Szardziny. W wiosce naszej zebralismy podpisów 54. Zanieśliśmy petycję do katedra Proboaszcza Zawadzkiego w Janowicach, aby raczył ją posłać do Wrocławia, ale k. s. pr. Zawadzki ani słowa o tem nie chciał, jeszcze nas ofukal. Tak przesyłamy petycję szan. Redakcyi, z prośbą aby wysłała ją do Wrocławia. Za serce skońka, że nawet proboszcz nasz dnia taki naszemi zaopiekować się nie chce. (Petycja już została wysłana. Red.)

Zabielów. Petycja nasza, wręczonymy już naszemu proboszczowi, który wysłał ją do Wrocławia. Parafia nasza składa się z dwóch wiosek: Zabielowa i Chalupek (Annabergu). W pierwszej było podpisów 149, w drugiej 46. Józef Kupka.

Studzienka. W wiosce naszej zebrano pod petycję podpisów 145.

Dalej wysłaly petycje następujące gminy: Polskie Racławice, Dziedzice, Smolarnia (podp. 198); Gotartowice, Rój, Klekoczyn, i Huty Gotartowska i Ligocka (podp. 163); Rzepcz, Pasternik, Winary, Głogowiec, Nowy Dwór, Nowe Kołkowice (podp. 237); Ksieżawie (par. Lesznicz) 101 pod.) i Wola, pow. pińczowski (podp. 140); Niedobczyce, Bujaków (116 podp.) Kol. Wanda i Fitznerowa (par. Siemianowska — podp. 463). Wszystkie przez wszystkich dusz pasto

Adwokat Weiseler w Król. Hucie poznaje spadkobierców robotnika młynarskiego Jana Nowaka, który umarł, licząc lat 38, dnia 22 września r. z. w Król. Hucie. Zmarły urodził się w Buddenbrock, jako syn Józefa Nowaka i Zuzanny z Freyerów, i posiadał trzech braci: Bogumiła (Gottlieba), Józefa, Wilhelma i siostrę Annę. Spadek po nim wynosi kilka set marek. Spadkobiercy niech się zgłoszą do pana Weisslera.

Zmarły. Ciekiem smutkiem nawiedził Pan Bóg znanego obywatela miasta naszego i najczynniejszego z członków Tow. Pol.-Górn. pana Siera. Dzis rano zmarła po ciężkich cierpieniach matka jego, Franciszka z Siwonów Siarowa. Szczere współczucie wzajemnych przyjaciół niechaj będzie p. Sierze pociecha w stanie. — We wtorek rano umarł w Raciborzu. Kući dzieńny wiarus Szczepan Piechniczek. Pogrzeb odbył się dzisiaj w piątek rano. Bracia Wierni! zmówmy za duszę dzielnego brata tego wieczny odpoczynek.

Egzamina w kuciu koni na sposób angielski odbyła się w Raciborzu dnia 19 marca; w Opolu dnia 23 marca; w Prudniku dnia 26 marca; a w Gliwicach dnia 29 marca. Zgłoszenia wysłano należyci najpóźniej 4 tygodnie przed egzaminem, z dodaniem metryki (listu rodowego), świadectw i opłaty za egzamin w sumie 10 marek na reca przewodniczących komisji egzaminacyjnych, zatem w Raciborzu do p. weterynarza Schwanenberga; w Opolu do weterynarza departamentowego Schillinga; w Prudniku do weter. powiatu p. Gruenera, a w Gliwicach do pana Koschela.

Przegląd klasy do chowu odbył się w Raciborzu i w Kobierzycach dnia 5 i 6 lutego. W każdej miejscowości rodu komisja 15 kart bezpłatnych.

"Subsydy. Dnia 12 lutego sprzedana zostanie w sądzie raciborskim posiadłość rzeźbiarza Andrzeja Biady w Ostrowie, obejmująca 3 ha. obszaru; dnia 10 lutego posiadłość Altonii Fichny w Krzeszowicach, obejmująca w czterech parcelach 1 ha i 73 ary gruntu.

Racibórz. Burmistrz Bernert, pierwszy prokurator, Lindenberg, dyrektor sądu Philipp, landrat Pohl, pastor Pohl i k. s. Dziekan Strzyżewski zamierzał utworzyć w mieście na rzecz Towarzystwo opieki nad wypuszczonymi z więzienia więźniemi. Towarzystwo to ma się starać dla nich o pracę i uczeńkę zarobek, aby nie padli na nowo w dawne grzechy. W celu założenia towarzystwa tego odbył się zebranie dnia 25 bm. Szczególna uliszkawka w parku miejskim była świadczana przez setki osób. Dochód z wstępnego wynosił w ubiegłym tygodniu 300 marek. — W przeszłym tygodniu spotkali dwóch robotników w tutejszej fabryce Hegenscheida ciężkie nieszczęście. Jednemu z nich, Józefowi Torchali, zmiażdżyły ciężki młot wielki palec u prawej ręki, a drugiemu, Karolowi Raczce, urwała maszyna średkowy palec. — Syn zagrodnika S. z Brzezina przejechał w listopadzie r. p. za Lukasyną externastoletnią córką chalupnika Ciesliką z Lubomi. Nieszczęście nie było się stało, gdyby S. był jechał spokojnie; skojarzenie on atoli z innym wozem i z karygodną lekkomyślnością pędził prosto na ludzi. Za to skazany został teraz na 6 miesięcy więzienia.

Niech to będzie przestroga dla innych. — Dziergowice. Przedwczoraj w środku przytrząsła gałąz padającego drzewa w lesie ksiądcem robotnika Jana Wydry (Fordysia) tak ciężko, że straszka mu ramiona i głowę aż do mózgu. Nieszczęśliwy nazajutrz Boga ducha oddał. Pozostawił on żonę i czternasto dzieci, których teraz, wśród tej zimy i ciękiej, smutna czeka dola.

Koźle. W Wielkich Naczysławicach pojawił się tyfus, przyniesiony tamto od podobu przez pewnego robotnika z pod Bytomia. — Straszne nieszczęście wydarzyło się w Kobylitach. Pewnej kobiecie tamtejszej zachorowało dwoje dzieci małych na żarznicę, mózgry. Aby im zimno nie zaszkodziło, naprawiła kobietaowa dobrze w piecu, poczem warglowawzy drzwi, udała się na robotę. Gdy wróciła zastała izbę napelnioną dymem a dzieci w łóżku nie żywe, zaduszone. Zdaje się, że na piecu leżało drzewo, które się zapaliło. — Zamordowany pod Podborzanami i kataryniarz, (lajermann), nazywał się Teodor Leder i pochodził z Małych Naczysławic w powiecie nyskim. Zdaje się, że morderca najprzód zastrzelil, a potem dopiero rozbił mu głowę aby go nie poznano. — W Głogówku aresztowano budowniczego wiedeńskiego Rinkiego, który uciekł z tamą, skradły 30 tysięcy guldenów. Przy nim znalezione zostały 7.983 guldeny.

Polska Cerekwia. Pogrzeb s. p. ks. prob. Stanisłowskiego odbył się w przeszły poniedziałek przy wielkim współdziale wiernych z całej okolicy; księży zjechało się dwudziestu i trzech. Meże żałobna odprawił ks. dziekan Schreyer z Krzanowic, mowę polską wygłosił ks. Prob. Grochla z Grzędziną, a niemiecką ks. Prob. Haagen z Maciowakrza. Zaś po śniadaniu pastora jest smoczy i powszechny. Niech odpoczywa w pokoju.

Gliwice. Na odbyły w przeszły poniedziałek jarmark na konie i bydło sprzedano: 100 koni wierzchowych 200 kolarszych i około 700 koni roboczych. Z tego sprzedano 45 koni wierzchowych, 180 kolarszych i około 390 roboczych. Za pierwsze płacono: 600 do 1200 marek, za drugie: 500 do 1050 mr., a za trzecie: 200 do 600 mk. Bydło było nie wiele, ogólnie, oprócz kilkunastu tuczników, przedsied 100 krów i 30 sztuk by-

dla młodocianego. Z tego sprzedano krów 80 po 130, do 200 marek; i kilkanaście sztuk bydła młodocianego, po cenie 60 do 100 marek. Kupcy przybyli z Opola, Wlkich Strzelc, Mikołowa, Raciborza, Głuchołazy, Rybnika, Kośla, Lipin, Katowic, Zabrze, nawet z Brzegu, Olawy, i Wrocławia.

Bytom. Siedmioletni synek robotnika Basika, pracującego w kopalni Central, dostał się w niedziele przed południem wraz z kilku innymi chłopami na zamazanym stawie za Karmem. Nagle lód się zarwał i mały Basiek dostał się pod lód i utonął. Chłopcy, zamiast ratować, uciekli i z obawy przed karą nikomu słowa nie powiedzieli. Wskutek tego dopiero po południu zaczęto szukać niezrozumiałego dziecka i znaleziono go w wodzie. Niech to będzie przestroga dla rodziców, aby dzieci samych na lód nie puściły.

Królewska Huta. Obiegają tu pogłoski, że kilku urzędników niemieckich, pracujących w kopalni węgla pod Milowicami w Król. Polskiem, otrzymało od władz rosyjskich rozkaz, aby w kilku dniach opuściły Polskę i wynieśli się za granicę. Czy prawda, nie wiem, ale nic dziwnego nie było.

Jest to tylko drobny odwet za wypędzenie 40.000 Polaków z granic pruskich. Niech ci panowie urzędnicy podziękują za to ks. Bismarkowi. — Dziewice nasze zamierają dla kościoła św. Jadwigi sprawić nową choragiew. Pieniądze na ten cel już są zebrane.

Wkie Strzelce. Pewien piekarz tutejszy zgubił przed tygodniem na drodze do Izbięckiego 3000 marek. Dotychczas podobno pieniądzy tych nie znaleziono. Niech dostały się w nierzetelne ręce.

Rybnik. Hr. Gwidon Henckel Donnersmark z Nidku otrzymał prawo wydobywania węgla na przestrzeni pomiędzy wsiami Jankowice, Górnego Świdnika, Borki, Brodek, Skrzeczkowice, a królem lasem rybnickim. Pole to obejmuje 2 miliony i 189 tysięcy kwadratowych metrów, a kopalnia nazywać się będzie Michałkowice 8.

Szobleszowice. W naszej wsi pojawiła się szkarlatyna, na którą już dużo dzieci zachorowało. W jednej rodzinie leży czworo dzieci chorych.

Katowice. W kilku hutach zelaznych i werkach w powiecie tutejszym zamierzał podobno zarządy z dniem 1 lutego obniżyć (i to znacznie) płace robotników. Zarządy twierdzą, że wobec zastój jak pannie obecnie w handlu zelazem, nie mogą płacić dotychczasowych zarobków. Nas to bardzo dziwi. Zdaje się że zarządy "werków" tych zamierają naśladować przykład dyrekcyi kolejowych i zaprowadzić oszczędności, kosztem robotników. To pewnie i tak "werków" owe przyniosą znaczne zyski. Czy godzi się więc aby powiększyć zysk — może o jeden lub dwa procent, zmniejszyć przy obecnej drożynie i mrosie, dochodzącym do 20 stopni, płace robotników? To dzisiaj już robotnicy ledwie wyżeć mogą. Sądzimy też, że się zarządy "werków"owych dobrze zastanowią nad tem, mianowicie nad skutkami, jakieby podobne zmniejszenie płacy koniecznie wywołało musiało i że od najbliższego zamachu swego odstąpią. Robotnikom za radzimy, aby na każdym wypadku zachowali zimną krew i spokój.

Poznań. W tutejszym więzieniu śledzonym siedział czałdnik ślusarz Jan Bissen, który niedawno temu już raz był karany cuchthauzem, a którego cześć ponownie cuchthauz za jakieś grube przewinienie. Więzienie chciał koniecznie odzyskać wolność. W nocy z zeszłej niedzieli na poniedziałek oderwał od żelaznego łóżka kawał żelaza i następnie zaczął halsować tak silnie, że hala uszyszał dozór więzieni Wincenty Frankowski, i przybiegł do celi, w której się znajdował więzień. Kiedy dozór stal na progu celi, uderzył go Bissen żelazem w głowę z taką siłą, że nieszczęśliwy padł bez przytomności na ziemię. Następnie odebrał pokrwawionemu i leżącemu bez zmysłów klucze więzienne, wstał jego czapkę na głowę, obuł się w jego buty, i otworzywszy głowę drzwi więzienne, uciekł. Ciepko poraniony dozór usmarł tej samej nocy nad ranem; pozostawił on po sobie kilkoro dzieci. Więzienia nie schwytano dotąd.

W Karlsruhe zbankrutował znów bankier i zarwał wierzyści swoich na milion marek. Zabrawszy co było w kasie, — uciekł.

W Wiedniu umarł na influence arcyksięta austriacki Karol Salvator.

Od Redakcji.

Panu P. w Starowis. Niepotrzebnie się Pan oburza, bo chociaż Starwieś wiele od Proszowca, ta posiadając wiele ludzi niezależnych i światelszych, mogła być pierwszą rozpoczęć zbieranie podpisów, a nie czekać, aż ja Proszowiec, Miedonia i Studzienka na wyprzedzę. Przedtem w korespondencji z Proszowcem nie było nic takiego, coby Starwieś obrazio mogło.

Do Ligoty. Dziękujemy, będzie w przyszłym numerze.

Do Szychowic. Żywotu sw. już nadeszły.

Rozmaitości.

Stopka królewnej Jadwigi. Żadne miasto w Polsce nie ma tak wiele, ani tak drogich sercu Polaka pamiątek, co nasz Kraków ukochany. Gdzie nogą postapis, gdzie okiem rzuciła, gdzie sercem zajrzała — wszędzie gąbka piękna, droga, a słachetne czyny naszych przed-

ków przypominająca. Jesteśmy w tem mieście, jako owe dzieci w skarbcu rodziców im drogich. Jako one tam, przeglądając rzeczy każdą, lza oko skropią i westchną pobożnie za nich, tak my tu, przeglądając święte pamiątki z lat dawnych — westchnijmy też zawsze do Pana o lepszą przyszłość i dni jaśniejszej долi.

Jedna z takich cennych pamiątek jest ów kamień wmurowany na zewnątrz w kościele Ojców Karmelitów na Piasku, na którym jest ślad stopy królowej Jadwigi. Stare podania ludu, zapisane w księgach ówczesnych, opowiadają tak te historie:

Kościół Naj. Panny Maryi na Piasku, zaczął budować jeszcze król Władysław Herman, ale go nie skończył i tak prawie 250 lat stał kościół ów niedokończony, aż królowa Jadwiga postanowiła go doprowadzić do należytego porządku. Gdy się król Władysław Jagiełło na to zgodził i roboty tam poczęto prowadzić, świętobliwa królowa nasza sama często tam przychodziła, rozmawiała z murarzami, dawała im podarki i prosiła, aby się spieszili z robota. Jednego dnia, gdy tak przechorowała między pracującymi murarzami, niebacznie stąpiła w wapno, a obaczyszy, że trzewik ma zbrukany, rzekła:

— Proszę was, panie murarz, obetrzyjcie mi nogę z wapna.

Pospieszył jednak przedżej od murza, blisko stojący kamieniarz, a pochyliwszy się, począł trzewik z wapna oczyszczać. Królowa nogę oparła na kamieniu i zadumała się chwilę, a kamieniarz pochylony, parę razy tymczasem westchnął bólesnie.

— Czemu westchnasz? — spytała łagodnie królowa — czy masz jakieś zmartwienie?

— O! Miłośćciu Pani! — odrzekł ze łzami w oczach kamieniarz — Bóg mnie ciężko doświadcza. Jestem ubogi zarobnik, mam ojca starca niedołępnego, żonę chorą, parę miesięcy i dzieci małych kilku. Choć pracuję od świtu do nocy, nie mogę tego zarobić, aby utrzymać całą rodzinę, a głód nam już dawno dekuje.

— O, masz ten pierścionek brylantowy — sprzedaj go — kup za niego chleba, ufać w Bogu i pracuj, a jeśli pozwolisz, Bóg cię nie opuści — powiedziała na to królowa i odeszła spiesznie, aby uniknąć podziękowań wdzięcznego człowieka.

Kamieniarz rozrzeniony dobrotą wspaniałej królowej, chce odejść, aż ze zdziwieniem największym spostrzega na kamieniu odciśnięty znak stopy królowej.

— O Boże! co za cud! — zawołał głośno, a wszyscy rzemieślnicy, pracujący w kościele, zeszli się i wiary nie dając swoim oczom, nie mogli pojąć, jak się to stało mogło.

Na pamiątkę tego zdarzenia, wykuł kamieniarz

te stopę na kamieniu, podług formy odciśniętej i obok niej date, to jest r. 1390.

Dla uszanowania tej pamiątki, wmurowano potem ten kamień obok drzwi kościoła, a poczciwy kamieniarz, ani razu nie wszedł do tej świątyni, aby jej nie ucałował i nie błagał Boga o zdrowie i szczęście dla tej miłościwej pani, która go datkiem swoim z hędą dźwignęła. Za przykładem kamieniarza poszli i inni, a tak potem stało się zwyczajem, że wszyscy wchodzący do kościoła, całowali ślad stopy pobożnej królowej.

Gdy zaś w roku 1657 Szwedzi opanowali na czas krótki Polskę, doszli do Krakowa i tu wszystko w nim zniszczyć zapragnęli, zburzyli i ten kościół na Piasku. Po wypędzeniu Szwedów i uprzątnieniu guzów ze zwalonego kościoła, znaleziono kamień ze stopką królowej Jadwigi nieruszony, a że nie wiedziano, czy się tak predko kościół odrestaurować — wmurowano kamień ten zewnętrzny, w róg kaplicy Matki Boskiej, która już była wzniósiona ze składek drobnych.

I dziś jeszcze ten kamień znajduje się w tom samym miejscu, tylko już wyraźnie tego śladu stopy nie można, bo niewiadomo kiedy jakiś czekiel niegodziwy uszkodził kamień. Dano tam teraz kratę żelazną i napisano, że jaką ręką zbrodnica tę cenną pamiątkę narodu zniszczyła.

Tak to są ludzie zli, którzy nie umieją szanować pamiatki. Ci zaś, którzy mają szlachetne serce i nie są ciemni w umyśle, ci pewnie nie przejdą obok tej pamiątki, by nie westchnęli głęboko.

Ciekawe ogłoszenie. Następujące ogłoszenie ukazało się w łamach Gazety Koloniskiej: "Wdowa, licząca lat 35, zdrowa i świeża, posiadająca jeszcze całą gardebrę (ubranie) nieboszczyka męża, (były wysoki na metr i 67 cm.), ładne meble i 900 marek gotowizna, chciałaby wstąpić w powtórne związki małżeńskie."

Zegarki kieszonkowe dla panów i pań, złote, srebrne, stalowe, i niklowe, poczwaszy od 8 mk. z dwuletnią gwarancją. REGULATORY, dalszalny mechanizm, trwałe wykonanie, poczwaszy od 16 mk.

Zegary ścienne i budziki w wszelkich formach i rodzajach poczwaszy od mk. 3,50. Dalej wielki wybór lajcuszków do zegarków dla panów i pań, oraz wszelkie nowości w broszkach, zausznikach, pierścionkach, szpilkach do krawatów, (poczwaszy od 50 fen.) tylko w złocie lub srebrze.

Reparacje zegarków, skrzynek grających oraz wyrobów z lotniczych wykonuje Janio i po cenach odpowiednich z wszelką gwarancją.

Berthold Fuchs, Racibórz, ul. Długa 53.

Wysła niedawno temu ciocia i poczująca ksinę:

Podręcznik

Geografii ojczyźnnej,

zawierający troścawy opis ziemi dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków i podziału politycznego. Dodana krótka wiadomość o Czechach i Rusinach. Ulożył Józef Chociszewski, 283 str., na pięknym papierze, 50 rycin. i 8 mapek, między temi, także mapa Szląska.

"Podręcznik" jest napisany zajmującym stylem, zawiera wiele nieznanych a ważnych szczegółów, mianowicie obfituje w najnowosze dane statystyczne co do ilości mieszkańców, wyznań, oświaty, rolnictwa, przemysłu i handlu.

Dziennik polski bardzo chwala tą książkę, gdyż z niej każdy wielu nauczyć się może.

Cena jest nader umiarkowana, gdyż wynosi tylko 1 m. 25 fen. za egzemplarz, z opatrą 1 m. 50 fen. Dla Galicyi 1 zlr., za co przesyłka franko. Egzemplarz z kolorowaną mapką w ozdobnej oprawie 3 m. (1 zlr. 50 cent.) franko. Dla księgarzy rabat. Zamawiać pod adresem:

K. KOZŁOWSKI, Poznań, ul. Długa 8.

Kawa słodowa
według przepisu Prz. ks. Prob. Sebastiana Kneippa,
i przez niego polecana, jest najlepszym dodatkiem do kawy prawdziwej. Kawa słodowa mam zawsze na sklepie, w paczkach po 1 funcie i po 1/2 funta.

Konstanty Szmieszek.

Racibórz, Rynek 9.

MOCNE SZKŁO
do wcześniejszych inspektorów, (izbetów) sprzedaje tanio
Emil Max,
handel szkła stołowego
ulica Wierzbowa (Weidenstr.)
obok p. Krzykall.

Ośmiokątami R. Meyera w Raciborzu.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dnia 23 stycznia: św. Jana Jalmuła.
Niedziela dnia 24 stycznia: Tymotyesza b.
Poniedziałek dnia 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła.

Wtorek dnia 26 stycznia: św. Polikarpa.
Ewangelia na niedzieli czwartą po Trzech Krółach: Chrystus uspokaja wiatr i morze. U św. Mateusza, rođ. 8.

Ceny targowe (wrocławskie) z dnia 21 Stycznia.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. biały śląski 20,40—21,90—23,00 mark., zboże 20,70—22,70—23,70 mark. Zboże za 100 kilogr. 21,60—22,60—23,00 mark. Jęczmień za 100 kilogr. 15,70—16,50—16,70 mark., biudy 17,30—18,30 mark. Owies za 100 kilogr. 14,60—15,20—15,60 mark.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 21 Stycznia 1891.

Przenica za 100 kilo (2 centnary)	22,20—23,60 Mrk
Zboże (reż)	23,20—23,30 "
Jęczmień	(nowy) 14,00—16,00 "
Owies	(nowy) 14—14,40 "
Kartofo za 50 kilo (1 centnar)	8,20—8,60 "
Masło za 1 funt	0,90—1,30 "
Jaja za 1 medel (15 sztuk)	0,70—0,80 "
Sloma prosta dłuża za kopę	—29,50 "
Siasto łączne za 50 kilo (1 centnar)	2,80—3,00 "

Za austriacki reński plac 1,78 mark.
Za rosyjski rubel plac 2,05 mark.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Do dzisiejszego numeru dajemy jako dodatek ogłoszenie C. Luecka w Kolebrażu, polecające jego Ferriesta, "esencję życia." Takową nabyć można u aptekarza p. Bourbiela w Raciborzu i w Aptece "pod Orłem" w Rybniku.

Niezrównanym
jest krem Grolicha na upiększenie i odmłodzenie skóry. Nicomylny przeciwko plamom słonecznym i wątrobowym, węgrowi, czerwoności nosa itd. Cena 1,20 mr. Mydło Grolicha do tego 80 fen.

Wykonawca
J. Grolich w Brennie (Brinn). Sąd lawny ziemiański i w Berlinie i sąd okręgowy we Freiburgu (w Badenii) uznał, że krem Grolicha nie jest środkiem tajnym, lecz artykułem służącym do upiększenia ciała.

Nabyć można we wszystkich aptekach i drogerach.

Do sprzedania:
pies podwórzowy!

A. Scholz
Ostrów, w domu p. Surmy.

Bank Rolniczo-Przemysłowy
Kwilecki Potocki i Sp. w Poznaniu.
(kapitał zakładowy 2,268,600 marek).

przyjmuję składki do swej

Kasy Oszczędności

każdego czasu i w każdej kwocie, od 1 marki poczwaszy wydają na to osobne „książeczki”.

Bank 1. placu od wkładek 4%.

2. zwrócić kapitał za półroczne, wypowiedzenie w ruzie za pełną potrzeby składającego, natomiast może wyplata, wedle uznania Banku, każdego czasu.

Przesyłki pocztowe adresować należy:

Bank Kwilecki Potocki i Sp. Poznań (Posen.)

Bardzo dobrze się opłaca jacy

handel mięsa i kiszek

na jednej z głównych ulic miasta RACIBORZA, jest od 1 lipca rb. do wynajęcia.

Zapytania listowne proszę przesyłać ekspedytorowi "Nowin Raciborskich."

Na wesela i chrziny dostarcza dobrych likierów, win, wódki, różną, Jamaika-Rum i Koniac w najlepszych gatunkach.

Maks Böhm, fabryka likierów, w RACIBORZU ul. Odrzańska. Drzewka bez zastawu (fanta).

N